Rok XVIII. We Lwowie, dnia 28. stycznia 1910. Nr. 5.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie reformy wyborczej.

Że trzeba koniecznie przeprowadzić jakąś zmianę w sposobie wyborów do naszego Sejmu, na to zgadzają się wszystkie stronnictwa; ale najrozmaitsze są zdania o tem, jakby należało reformę tę przeprowadzić. Jedni przemawiają za głosowaniem cztero-przymiotnikowem, — ale to, co działo się dotychczas w wiedeńskiej „Izbie ludowej", nie bardzo zachęca do zastosowania tego samego bardzo prostego zresztą systemu przy wyborach sejmowych. Można się obawiać, że w tym razie wzrosłaby niepomiernie i w Sejmie liczba socyalistów i radykałów, a trudniejby było dostać się do niego ludziom rozumnym, poważnym, lecz nie mającym ani ochoty ani uzdolnienia do zdobywania sobie mandatów przebojem, krzykliwymi frazesami i demagogią — albo i za pomocą przekupstwa. Wielu więc wolałoby zatrzymać kurye dzisiejsze a zwłaszcza panowie konserwatyści nie chcą się wyrzec swojej kuryi większej własności, w której obronie mówił niedawno jeden z młodych, zdolniejszych i pełnych zapału członków tej partyi, Dr. Jan Hupka. Z mowy tej (wydrukowanej w całości w Nrze 23 „Czasu" z r. b.) przytaczamy dosłownie — z powodu ważności sprawy — cały ustęp, w którym poseł wspomniany usiłował wykazać potrzebę kuryi większej własności:

»Tam, gdzie obowiązki wobec kraju opierają się nie na podatku krwi, ani przeważnie na podatkach konsumcyjnych, tylko przeciwnie na bezpośrednich głównie podatkach, tam podstawą uprawnień wyborczych nie może być tylko 24 lat i nie siedzenie w kryminale, lecz podstawą tą musi być podatek bezpośredni i inteligencya, bo podatkiem i pracą służy się krajowi, a pracą skuteczną i twórczą kieruje doświadczenie, nauka i inteligencya.

Dla tego też nie mogła i nie zgodzi się nigdy w świecie Prawica sejmowa na cztery przymiotniki, zgodziła się już jednak na trzy. Zgodziła się na rozszerzenie prawa wyborczego na tych wszystkich, którzy mają przyznane to prawo przy wyborach do Izby poselskiej w Wiedniu, a zatem na powszechność. Zgodziła się też na bezpośredniość głosowania, zgodziła się i na tajność, ale tajność prawdziwą, nie taką, jaka jest przy wyborach parlamentarnych, gdzie niema tajności żadnej dla agitatorów, a była tylko zbyt często dla samego niepiśmiennego wyborcy, który nie wiedział, kogo mu w kartkę wpisano i na kogo głosuje.

W ramach tych trzech przymiotników musi być zapewnioną powszechność reprezentacyi, musi być zapewnione zastępstwo dla wszystkich klas ludności i zawodów, odpowiadające ich sile podatkowej na podstawie opłacanych podatków bezpośrednich, przy uwzględnieniu inteligencyi.

Kurya więc większej własności ziemskiej odpowiednio zmodernizowana musi być utrzymaną nadal w tej samej sile, w tym samym w Sejmie procentowym stosunku, co dotychczas.

Utrzymanie bowiem tej kuryi w tej samej stosunkowo liczebności posłów przy odpowiedniem rozszerzeniu przez dopuszczenie nietabularystów usprawiedliwione będzie zupełnie nietylko siłą podatkową, ale i sumą inteligencyi i tego doświadczenia i wyrobienia politycznego, jakie daje długa polityczna szkoła i ten fakt, że ta kurya była u steru rządów przez lat dziesiątki«.

Czyż jednak istotnie już sam fakt, że konserwatyści rządzili krajem przez lat 40 i że mogą się chlubić i wielką „sumą inteligencyi" i „wyrobieniem politycznem", przemawia za utrzymaniem tej kuryi? Nie można oczywiście zwalać na nich całej odpowiedzialności za wszystko złe, co się w kraju dzieje — nie myślimy też zaprzeczać, że byli i są między nimi ludzie wielkiego rozumu i wielkiej zasługi, stojący twardo przy Kościele katolickim i ożywieni gorącym patryotyzmem; ale większość sejmowa okazywała nieraz zbyt mało zrozumienia dla prawdziwych potrzeb narodu i z większą nieraz energią broniła swoich interesów materyalnych i klasowych, niż religii i moralności, nie zbliżała się do ludu, nie pracowała dla jego dobra. Większość ta nie brała go skutecznie w obronę przeciw wyzyskowi żydowskiemu, bo oglądała się na pomoc żydów (zwłaszcza przy wyborach), nie dosyć dbała o wychowanie młodzieży, wśród której szerzy się niewiara i zepsucie w sposób zastraszający, nie kładła tamy postępom demoralizacyi itd.; ona też jest w znacznej części winną temu, że w kraju dzieje się coraz gorzej. Uchwaliła n. p. ustawę przeciw pijaństwu; ale czy od tego czasu zmniejszyła się liczba pijaków w kraju? Czy dochody z propinacyi zmalały? Czy starano się przynajmniej temu przeszkodzić, żeby młodzież szkolna nie uczęszczała do szyn-

ków? Czyż kara 24-godzinnego aresztu, która spada czasem na indywidua, dopuszczające się gorszących awantur w stanie nietrzeźwym, może istotnie wielu od pijaństwa odstraszyć?

Albo czy Sejm nie popiera pośrednio demoralizacyi, uchwalając corocznie subwencye dla dyrekcyi naszych teatrów, które nie uwzględniają wcale krytyki całkiem słusznej, wypowiadanej w prasie i w samym Sejmie? Czyż większość nie mogłaby wpłynąć na namiestnictwo, żeby do swojej „komisyi teatralnej" powołało ludzi, którzyby nie pozwalali na wystawianie utworów gorszących?

Wogóle bilans 40-letnich rządów większej własności w Galicyi nie jest tak korzystny, żebyśmy mieli pragnąć dalszego utrzymania jej u steru. Propagując asymilacyę i słuchając często takich Byków, Loewensteinów etc., przyczyniła się ona do wzrostu potęgi żydowstwa i do podkopania wiary w sercach naszego ludu, który poszedł w znacznej części za głosem agitacyi radykalnej; — stan ekonomiczny kraju jest bardzo smutny; szkolnictwo nie wydaje owoców pożądanych; kwestya ruska cięży nam, jak zmora, nie mamy dotąd dobrej ustawy konkurencyjnej[1]) itd. — jednem słowem: trzeba nam innej w Sejmie większości.

Jak już pisaliśmy (p. str. 497 G. K. z r. 1908), najlepiej byłoby n. zd. zaprowadzić przy wyborach do Sejmu (i do Rady państwa) za przykładem Belgii głosowanie powszechne, tajne i pluralne „na listę", zapewniając także odpowiednią reprezentacyę mniejszości. Ludziom wykształconym, a nadto także innym obywatelom, którzy wprawdzie nie skończyli szkół, ale przekroczyli już 40-ty rok życia i są ojcami rodzin, należałoby przyznać po 2 głosy. Nie jesteśmy za tem, żeby już sam fakt, że ktoś płaci większe podatki, albo jest właścicielem dóbr ziemskich, dawał prawo do wywierania większego wpływu na wynik wyborów, wpływ ten bowiem okazuje się częściej szkodliwym niż pożytecznym z powodu, że większość bogaczy kieruje się samolubstwem klasowem i mało troszczy się o dobro warstw pracujących. U nas zresztą gromadzą się coraz większe kapitały w rękach żydów, co również przemawia przeciw przyznaniu klasom zamożniejszym jakichkolwiek przywilejów przy wyborach[2]).

Dalej jesteśmy za głosowaniem „na listę", ponieważ prędzej można się spodziewać, że z takich wyborów wejdą do Sejmu najrozumniejsi przedstawiciele różnych stronnictw — niż dzisiaj, kiedy uzyskują tak często mandaty ludzie słabszej inteligencyi, ale posiadający znaczne wpływy w swojem miasteczku jako burmistrze, dyrektorzy gimnazyalni, prezydenci sądów itp.

Przemawiamy także za katastrem narodowym i za przyznaniem trzeciej części mandatów z Galicyi Rusinom, a dziesiątej części Żydom. Majoryzacya bowiem jednej narodowości przez drugą przy wyborach musi wywoływać rozgoryczenie, a sojusze, jakie zawierają wtedy katolicy z żydami, przyczyniają się tylko do podkopania wiary w sercach ludu, pojmującego rzecz tak, że wzgląd na zasady etyczne i na interes Kościoła musi ustąpić na plan drugi, kiedy chodzi o zwycięstwo kandydata narodowego. Niech więc raczej każda narodowość wybiera sobie swobodnie swoich posłów, niech w jej obrębie walczą między sobą stronnictwa umiarkowane z radykalnemi i niech każde otrzyma reprezentacyę proporcyonalną.

Nadto jednak powinni obok posłów, wybranych przez głosowanie powszechne, zasiadać w Sejmie najświatlejsi przedstawiciele różnych zawodów i duchowieństwa (oprócz XX. Biskupów, którzy przecież nie mają czasu bywać na wszystkich posiedzeniach i którym nie wypada często przemawiać w różnych sprawach, polemizować z posłami innych przekonań itp.), profesorów uniwersyteckich, nauczycieli szkół średnich i ludowych, lekarzy, urzędników, przemysłowców, izb rolniczych, rękodzielniczych, robotniczych itd. Dzisiaj odczuwa się nieraz we wszystkich sejmach i parlamentach brak zawodowców, którzyby mogli pouczać wybrańców ludu o kwestyach najważniejszych dla dobra kraju, nie oglądając się na zdania dzienników i mas nieoświeconych.

Żądania te i podobne wypowiadają najwybitniejsi uczeni i politycy we wszystkich krajach europejskich i naszem zdaniem trzeba im przyznać zupełną słuszność.

X. P.

[1]) Jak się dowiadujemy, będzie ta sprawa poruszona w Sejmie z najpoważniejszej strony, ale jeszcze nie w tej sesyi, ponieważ teraz nie będzie czasu na przedyskutowanie nowego projektu ustawy konkurencyjnej.

[2]) Według wykazów statystycznych żydzi wykupili już 35% ziemi w Galicyi, a drugie tyle wzięli w dzierżawę, czyli połowa z górą wielkiej własności w Galicyi obecnie jest w rękach żydowskich. Na 2000 wielkich majątków ziemskich w Galicyi, 1100 znajduje się w rękach żydowskich, a po miastach i miasteczkach żydzi objęli już wszędzie 50 procent wszystkich parcel i realności w swoje posiadanie. 30 lat wystarczyło na to, aby połowa wielkiej własności w Galicyi przeszła w ręce żydowskie, jeśliby zaś kupowanie i dzierżawienie gruntów szło tak dalej, to za lat drugie 30 własność wielka ziemska stanie się wyłącznie własnością żydowską! („Niwa Polska").

Nieco o sprawach pieniężnych i datkach konkurencyjnych.

(Dokończenie).

Może ktoś powie, że przy odbiorze datków przez urzędy gminne mogą się dziać nadużycia, czegoby nie było, gdyby proboszcz sam je odbierał. Odpowiem, że nadużycia wszędzie być mogą, ale to pewne, że gdzie proboszcz troszczy się o to, aby w gminach zaprowadzono odpowiednie książki i pokwitowania dla stron, tam nadużycia nie łatwo nawet robić, choćby była wola po temu. Najprzód bowiem w czasie zaprowadzenia księgi głównej kontowej na podstawie wykazu podatków bezpośrednich, dostarczonego przez starostwo, wolno każdemu parafianinowi skontrolować wymiar datku na niego przypadający wedle podatku, jaki ma przypisany i wedle liczby procentowej, konkurencyjnej, którą starostwa podają same na końcu orzeczenia. Pomnożyć jedno przez drugie nie tak znów trudno. Każdy z kontrybuentów otrzymuje z gminy książeczkę płatniczą, a na niej wpisuje się datek konkurencyjny, jaki na niego wypada i raty, w jakich ma go spłacić.

Gdy kontrybuent wpłaca raty w przeznaczonych na to dniach, może i powinien żądać pokwitowania wpłaconej sumy w swojej książeczce z podpisami obu odbiorców, wyznaczonych przez urząd gminny do prowadzenia książki

kontowej i dziennika, oraz odbioru gotówki. Nadużycie zrobić trudno w takich warunkach, a przynajmniej w razie, gdyby się coś podobnego działo, łatwo komisyi skontrolować nadużycie i dojść, kto je zrobił i kto za nie odpowiada.

Są zaś racye poważne, które skłonić nas powinny, byśmy na siebie tego ciężaru niepotrzebnego nie przyjmowali.

Najprzód, jeśli proboszcz sam odbiera od kontrybuentów pieniądze i je kwituje (czasem i tego nie robi, ale na jakimś świstku notuje sobie, kto dał), postępuje wbrew ustawie i obowiązującym przepisom, jak wyżej powiedziałem. Postępowałby w tym względzie poprawnie tylko wtenczas, gdyby wyraźnie przy rozprawie konkurencyjnej uchwalono, że on ma datki odbierać i gdyby się na to zgodził.

W takim razie niech zaprowadzi książki wszystkie, kwituje kontrybuentom kwoty na ich książeczkach i niech odbiór odbywa się zawsze w obecności drugiego członka komitetu parafialnego. Inaczej ileż może być kiedyś kłopotu, zwłaszcza gdyby proboszcz nagle umarł. Nikt nie dojdzie ze samych świstków, kto zapłacił, ile zapłacił, ile miał płacić — a ile obrazy Boskiej nieraz z tego, posądzań i przekleństw, zwłaszcza, jeśli z proboszczowskiej schedy nie można popłacić zobowiązań komitetowych. Ludzi złych zawsze dużo na świecie, nie dajmy więc im powodu do oszczerstw, lub narzekań. Twierdzę stanowczo, że chyba tylko jakieś nadzwyczajne okoliczności skłonićby powinny proboszcza, aby się czegoś podobnego podjął; w zwykłym porządku rzeczy, niech proboszcz nie przyjmuje na siebie tego ciężaru.

A dalej: nietylko kłopotliwość tej zbiorki powinna nas od niej powstrzymywać, ale przedewszystkiem jeden jeszcze bardzo ważny powód.

Lud nasz nie zwykł odróżniać sprawy od osoby, która się sprawą zajmuje. Jeśli przynosi datki konkurencyjne i składa je wprost do rąk księdza, sądzi i mówi, że księdzu dał tyle a tyle i ani do głowy niejednemu nie przyjdzie, że ksiądz z tej konkurencyi osobiście nic nie ma. Inaczej zupełnie sprawa wygląda, gdy datki chłop niesie do urzędu gminnego, wtedy zaczyna on pojmować, że z tej daniny ksiądz sam dla siebie nie korzysta, kiedy jej nawet nie odbiera. Zaczyna wtedy i nasz włościanin rozumieć, że co innego budowa kościoła, plebanii, choćby i szopy, a co innego osobisty dochód proboszcza. Ja mam u siebie konkurencyę na budowę nowego kościoła, na dziesięć lat (po jednej racie rocznej) rozłożoną i tak urządzoną, jak wyżej napisałem. I nie mam pod tym względem żadnego kłopotu, bo każdy wie, na co i wiele ma płacić, każdy też sumę zapłaconą ma pokwitowaną przez urząd gminny w książeczce swojej. Ja odbieram tylko sumy ogólne, kwituję z nich imieniem komitetu parafialnego i zaraz umieszczam na książeczkach kasy Raiffeisena.

Przy mniejszych, jednorocznych wydatkach można sobie radzić w ten sposób, iż się je rozdziela na zebraniu komitetu wedle opłacanych przez strony podatków bezpośrednich (uwzględniwszy notabene datek patrona w 1/6) i żąda się od wójtów, aby przypadające na ich gminy kwoty zapłacili, względnie wstawili w budżet wydatków gminnych. Utarła się ta praktyka do tego stopnia, iż w gminach czysto katolickich lub prawie takich nawet władze wyższe autonomiczne, jak Wydział krajowy, rekursy stron rozstrzygają na korzyść komitetu parafialnego, — jakkolwiek praktyka ta sprzeciwia się zasadniczej ustawie państwowej.

Są jednak rady powiatowe, względnie wydziały, które kreślą z budżetów gminnych wszelkie wydatki wyznaniowe bieżące, nie opierające się na tytule szczególniejszym, jako niedopuszczalne wedle ustawy państwowej. W takim razie może się gmina odwołać do Wydziału krajowego.

Co jednak robić, jeśli rada gminna wydatku komitetowego przyjąć nie chce do swego budżetu, czy jest środek na to, aby ją zmusić?

Niema takiego środka, a także starostwo nie może gminy zmusić do tego, albowiem ono egzekutywy użyczać może jedynie dla swoich orzeczeń, a nie dla orzeczeń komitetu parafialnego.

Trzeba przy każdym, najmniejszym nawet wydatku przeprowadzić rozprawę konkurencyjną.

Dlatego jednem z bardzo ważnych żądań, tyczących się zmiany ustawy konkurencyjnej, powinno być, aby starostwa co roku na podstawie przedstawionych preliminarzy komitetów parafialnych (jak czynią dla rad szkolnych miejscowych) orzeczeniem swojem rozdzielały kwoty, przypadające na pojedyńcze strony z tytułu świadczeń konkurencyjnych. W takim razie przeprowadzi też egzekucyę starostwo, a jak sobie gmina poradzi ze swoim wydatkiem, to jej rzecz. Najprościej zrobi, jeśli go umieści w budżecie rocznym między wydatkami tak, jak robi z wydatkami szkolnymi.

X. Michał Sidor
proboszcz w Szerzynach.

Z dziejów seminaryum zamkowego w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

W dziejach naszego seminaryum dobitnie zaznaczają się dwaj biskupi, a mianowicie Jakób Zadzik i Piotr Gembicki. Pierwszy († 1642) wizytuje 1630 roku katedrę, a więc i fundacye, wcielone do majątku seminaryjnego, przez swego oficyała generalnego X. Erazma Kretkowskiego (stąd nazwa tej wizyty. Zadziwiana seu Kretkoviana (!), umierając zaś zapisuje znaczną na owe czasy sumę (najprawdopodobniej 20,000 złp.) na cele seminaryum.

Drugi († 1657) znowu na synodzie dyecezyalnym, odprawionym w Krakowie w kościele archiprezbyteryalnym N. P. Maryi 1643 r., zwraca się z gorącym apelem (nie rozkazem) do beneficyatów swej dyecezyi, ażeby pospieszyli, każdy wedle sił i możności swojej z datkami na rzecz seminaryum, coby umożliwiło utrzymanie większej ilości alumnów. Sam biskup zapewnia, że nie będzie się uchylał od tak zbożnego dzieła, ale wstępując w ślady swych poprzedników, chętnie przyczyni się do podniesienia dochodów zakładu, tak doniosłe mającego znaczenie dla całej dyecezyi (Spełniając to swoje przyrzeczenie, ofiarował Gembicki dla seminaryum krakowskiego 12.000

złp.; z odsetek tego kapitału utrzymywać się miało w zakładzie 6 kleryków więcej). W dalszym ustępie dekretu tego synodalnego o seminaryach zaznacza biskup, że stosownie do prawa Soboru Trydenckiego (Sess. XXIII c. 18 de Ref.) wszystkie seminarya w dyecezyi wzorować się mają na alumnacie zamkowym, że więc i przełożeni innych zakładów tego rodzaju, tak samo jak i prowizorowie seminarii in arce, muszą rok rocznie składać sprawozdanie biskupowi, lub też jego delegatowi, nietylko z dochodów i rozchodów, ale z całej administracyi i kierownictwa powierzonego sobie instytutu. Zaniedbujących się w tej powinności spotka kara, odpowiadająca ich winie.

Niemałą też położył Gembicki zasługę przez to, że poddał dotychczasowe reguły seminarzyckie gruntownemu przejrzeniu, uzupełnił je wielu nowymi przepisami i cały ten zbór kazał ułożyć systematycznie. Te statuta przetrwały całe półtora wieku, to jest tak długo, jak samo seminaryum katedralne. Następni biskupi (Małachowski i Szaniawski) uzupełnili je tylko i zastosowali do zmienionych stosunków.

Za czasów tegoż biskupa dokonano częściowego odnowienia gmachu seminarzyckiego.

Kiedy wybuchła wojna szwedzka, na rozkaz biskupa i kapituły zabrał Starowolski z kapituły zakładowej Św. Trójcy niektóre kosztowności, ażeby oddać je na potrzeby ojczyzny. Działo się to 1655 roku. Jest to ostatni fakt, odnoszący się do seminaryum katedralnego, który znamy z czasów Gembickiego.

I następca tego biskupa Andrzej Trzebicki († 1679) troszczył się o to pierwsze seminaryum w swej dyecezyi. W czasie wizytacyi kościoła katedralnego (z 1670-go r.) zwiedził bardzo dokładnie i samo seminaryum i kaplicę św. Trójcy, zbadał niemniej szczegółowo cały stan majątkowy zakładu. Akta tej wizyty są dla nas źródłem nieocenionem do historyi alumnatu, podają bowiem najważniejsze momenty z jego przeszłości, tak, że z tym dokumentem w ręku możemy mniej więcej odtworzyć dzieje tego instytutu od jego założenia, aż po rok 1670.

W dekrecie reformacyjnym, wydanym po tej wizycie, przypomina biskup alumnom ich obowiązki, zachęca do doskonalenia się w naukach i cnocie. Prowizorom i prefektowi kładzie na serce dobro zwierzonego im zakładu. Zobowiązuje też prowizorów do ukończenia rozpoczętej przez Gembickiego restauracyi budynku mieszkalnego seminaryum.

Z testamentu Trzebickiego przebija również troska o wzrost tego zakładu, po którym dyecezya mogła się spodziewać, że jej przysporzy wielu pracowników w winnicy Chrystusowej. Znaczne sumy przeznacza na powiększenie dotacyi. Myśli też o podniesieniu poziomu wykształcenia naukowego alumnów, dlatego nakazuje, ażeby czterech kleryków z pośród tych, ktrzy korzystać będą z dobrodziejstw jego fundacyi, uczęszczało na wykłady teologii do kollegium św. Piotra OO. Jezuitów w Krakowie. Było to otworzenie niejako pierwszego wyższego instytutu teologicznego w kraju, mogącego wielkie nawet przynieść korzyści wobec ówczesnego upadku akademii krakowskiej.

Przełomową chwilą w dziejach seminaryum na Wawelu stanowią rządy biskupa Jana Małachowskiego, następcy Trzebickiego († 1697). On to bowiem powziął myśl nader szczęśliwą oddania kierownictwa tego zakładu w ręce księży Missyonarzy św. Wincentego a Paulo i myśl tę szczęśliwie w czyn wprowadził, przez co pchnął wychowanie młodych lewitów na całkiem nowe tory.

Do przyspieszenia tej doniosłej zmiany w naszem seminaryum przyczynił się niemało swymi zabiegami ówczesny jego prefekt X. Michał Rygielski, scholastyk opatowski i prepozyt w Gołębiu, za co wdzięczni Missyonarze poświęcają mu serdeczne wspomnienie w zapiskach seminarzyckich.

Kapituła zgodziła się wprawdzie na plany Małachowskiego, ale zazdrosna o dotychczasowy swój wpływ na zakład, postawiła dość twarde warunki, zawarte w rezolucyi z dnia 14-go maja 1682-go roku, zezwalającej na wprowadzenie Missyonarzy do zamkowego alumnatu. Zgromadzenie zgodziło się na te postulaty (spodziewając się może, że z czasem stosunki pomyślniej się dlań ułożą) a ostatecznie zatwierdził je generał kongregacyi X. Edmund Jolly 15-go stycznia 1683-go roku.

W dekrecie swym z maja 1682 żąda kapituła, ażeby alumnat zamkowy nosił po wszystkie czasy miano seminaryum dyecezyalnego, a nie domu Zgromadzenia Missyi: przełożonemu zakładu przysługuje tylko nazwa prefekta seminaryum, nie wolno mu zaś tytułować się superyorem. Pod żadnym warunkiem nie może powstać przy seminaryum zamkowem rezydencya formalna kongregacyi, dlatego też nie więcej jak trzech księży Missyonarzy było dopuszczonych do jego kierownictwa i to tylko w sprawach, tyczących się kształcenia i urabiania duchownego alumnów, zarząd zaś majątku zakładowego, cała wogóle administracya pozostały nadal w rękach prowizorów.

(Dok. nast.).

Z Konstantynopola.

Z kościołów chrześcijańskich na Wschodzie.

Od lat 10 musi tutejszy patryarchat ormiański zajmować się pewnemi sprawkami brudnemi, które dotyczą kościoła (schyzmatyckiego) ormiańskiego w Jerozolimie, a których dotąd nie pozwoliły uporządkować machinacye pewnych członków kleru. W klasztorze św. Jakóba, najstarszym ormiańskim w Jerozolimie, a zarazem siedzibie tamtejszego patryarchy ormiańskiego, dopuścił się zarządca O. Ghevont Maksudian wielkich sprzeniewierzeń, które do niedawna trzymali przyjaciele jego w tajemnicy. Dziennikom ormiańskim zakazano o tem mówić i zawieszano te, które nie usłuchały zakazu. Kwoty sprzeniewierzone miały wynosić według pierwszych doniesień 40.000 funtów tureckich (900 000 kor.), później podano kwotę znacznie niższą, bo 11 000 funtów. Między innemi stawiał defraudant na gruntach, należących do klasztoru, budynki, z których czynsz przywłaszczał sobie.

Wśród Ormian jerozolimskich powstały dwa stronnictwa, jedno było za Maksudianem, drugie przeciw niemu. Stary patryarcha Wehabedian zwalczał zrazu partyę Maksudiana, ale pojednał się z nim (co wywołało powszechne zdziwienie w kołach ormiańskich) po przywróceniu konsty-

tucyi. Teraźniejszy katholikos w Elszmiadsin (podówczas patryarcha w Konstantynopolu) zaprotestował stanowczo przeciw tej zmianie zapatrywań, a »Zgromadzenie narodowe« Ormian posłało do Jerozolimy komisyę, która miała zbadać na miejscu stosunki w tamtejszym patryarchacie. Ta jednak komisya powróciła, nic nie zdziaławszy, bo według relacyi pisma »Puzanlion« (mało zresztą wiarogodnej) nie pozwoliło jej nawet stronnictwo Maksudiana dojechać do Jerozolimy, lecz zmusiło ją w Jafie do powrotu.

Pomiędzy obu stronnictwami wybuchały ciągle krwawe zatargi, które musiały uspakajać władze tureckie. Wreszcie zdecydowało się tutejsze »Zgromadzenie narodowe« Ormian przydać patryarsze jerozolimskiemu, który już nie zdołał kierować porządnie sprawami patryarchatu, zastępcę, wyposażonego wszelkiemi godnościami patryarchy. Środek ten był potrzebny, ponieważ patryarchowie ormiańscy w Jerozolimie piastują swą godność do końca życia i nie można ich składać z urzędu. Wehabedian zaprotestował przeciw tej uchwale i czynił nawet starania u rządu, żeby ją cofnięto, ale napróżno.

Także w Zgromadzeniu narodowem znalazło się grono członków duchownych, którzy uważali Maksudiana za niewinnego i bronili go, ale większość członków świeckich pokonała ich opór i przeprowadziła wybór owego zastępcy. Komisya, która miała zbadać postępowanie Maksudiana, udowodniła jego przeniewierstwa, ale zwolennicy jego potrafili przewlec sprawę tak, że upłynęło przeszło 4 miesiące, zanim wzięto sprawozdanie komisyi pod obrady; — wreszcie załatwiono się z niem na jednem, burzliwem posiedzeniu.

Nominacya zastępcy O. Daniela Hagolsian'a wywołała nowe niepokoje w klasztorze św. Jakóba i kilku duchownych musiało potajemnie uciec, żeby ratować życie. Patryarcha tutejszy zwrócił się do ministerstwa sprawiedliwości z żądaniem wydalenia z klasztoru buntujących się zakonników, a to wysłało też rozkazy potrzebne do Jerozolimy, ale patryarcha Wehabedian sprzeciwił się ich wykonaniu. Zdaje się zresztą, że partya Maksudiana nadużyła nazwiska patryarchy dla swoich celów.

Przez przyjęcie wspomnianego sprawozdania komisyi, zarzucającego Maksudianowi defraudacyę 11.000 funtów (240.000 kor.), załatwiono się ze »skandalem jerozolimskim«, jak nazywają zajścia tamtejsze dzienniki ormiańskie.

Także przesilenie w tutejszym patryarchacie zbliża się do rozwiązania. Rząd stara się zaspokoić uprawnione życzenia Ormian, a ci stali się w swoich żądaniach skromniejszymi, więc też zdaje się, że patryarcha ich niebawem cofnie swoją dymisyę. Nowy Wielki Wezyr Hakki pasza kazał go o to prosić, on zaś okazuje się do tego skłonnym, stawia tylko warunek, żeby ukarano surowo dawniejszego gubernatora w Dżebel-i-Benkel, Arsaf beja, który uchodzi za głównego sprawcę rzezi z 1. kwietnia r. z. Rząd nie odmawia żądaniu temu słuszności, liczy się jednak z usposobieniem ludności mahometańskiej na równinie Adany, a ludność ta jest już bardzo rozdrażniona przez stracenie 23 Mahometan, którzy uczestniczyli w owej rzezi. Stracenia tego żądał właśnie patryarchat ormiański.

Ormianie grają teraz wielką rolę w polityce państwa od czasu, jak ich komitet »dasznaksutium« sprzymierzył się z komitetem młodotureckim. Młodoturcy są zawsze jeszcze pod względem finansowym zawiśli od Ormian, którzy im dopomogli pieniądzmi do rewolucyi z r. 1908. Grecy, którzy są daleko liczniejsi i więcej mają wpływu, zaniedbali tej dobrej sposobności do zdobycia jeszcze większego znaczenia i teraz stoją zadąsani na uboczu. Na uroczystość »kurbanbajramu« (to znaczy »ofiara bajramu«) nie przybył żaden z chrześcijańskich książąt Kościoła, co wywołało wśród Turków wrażenie. Była to demonstracya przeciw rządowi.

W kościele jerozolimskim grecko-schyzmatyckim zaczynają się na nowo waśnie między Grekami i Arabami. »Rada mieszana« patryarchatu ekumenicznego zajmowała się tem w ostatnim czasie i chce już raz na zawsze załatwić się z życzeniami Arabów, należących do tego kościoła.

Od niepamiętnych czasów zachodzi raz znowu obecnie ten wypadek, że wszystkie kościoły chrześcijańskie na Wschodzie chcą wystąpić sprzymierzone przeciw rządowi. Ten bowiem zamierza wtrącać się do szkolnictwa chrześcijańskiego, na co chrześcijanie zezwolić nie chcą. Nawet egzarchat bułgarski i »wielki rabinat« przyłączają się do tej akcyi i poddają się kierownictwu patryarchy ekumenicznego. Gdyby kościoły chrześcijańskie zawsze trzymały się razem, zajęłyby stanowisko całkiem inne niż dzisiaj. *G. Herlt.*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Samobójstwa wśród młodzieży szkolnej.

Ze względu na powtarzające się od lat kilku wypadki samobójstwa uczniów z powodu złego świadectwa, powitać należy z uznaniem wydane świeżo rozporządzenie Ministerstwa oświaty. Zarządza ono wprawdzie, by dyrekcye szkół średnich utrzymały nadal zwyczaj bezpośredniego rozdawania świadectw uczniom przez gospodarzy klas, ale nauczycielom wolno odstąpić od tego zwyczaju w wypadkach wyjątkowych, gdy dostrzegą jakie niepokojące objawy, gdy proszą o to rodzice, lub gdy wogóle zajdzie poważna potrzeba tej zmiany.

Rozporządzenie przypomina nauczycielom, że już w ciągu kursu nerwowych, chorobliwie nastrojonych uczniów należy otaczać szczególną życzliwością. Powinni też przez wczesne zawiadamianie rodziców o złym wyniku nauki zapobiegać nierozważnym krokom uczniów. Przy rozdawaniu świadectw powinien nauczyciel na uczniów, którzy nie mogą pochlubić się pomyślnym wynikiem, wpłynąć uspokajająco i przynieść im pocieszenie odpowiedniemi wyjaśnieniami.

Rozporządzenie to może istotnie w pewnych wypadkach powstrzymać ucznia lub uczenicę od samobójstwa, ale większe miałoby znaczenie, gdyby było pierwszym krokiem do reform głębiej sięgających i zasadniczych. Dużo bowiem przyczyn składa się na to, że mnoży się ciągle liczba samobójstw między młodzieżą szkolną. Pierwszą bywa oczywiście utrata wiary u bardzo wielu jednostek pod wpływem tego, co młodzież czyta i słyszy nieraz od samych nauczycieli. Drugą bywa skażenie obyczajów, życie rozwiozłe, któremu niejeden uczeń zawdzięcza chorobę nieuleczalną, pobudzającą go do rozpaczy. Sama zgryzota, wywołana złemi cenzurami, nie może być chyba nigdy pobudką do samobójstwa; — może ona tylko w pewnej mierze przyczynić się do tego strasznego czynu, a mianowicie w tym wypadku, kiedy uczeń boi się surowej kary w domu, albo grzeszy przesadną ambicyą i uważa złe noty końcowe za katastrofę, niszczącą odrazu wszystkie jego widoki na przyszłość. Są tacy, którzy nie mają do nauk wyższych potrzebnego

uzdolnienia a przecież ulegając woli rodziców i własnej żądzy wywyższenia się, chcą koniecznie szkoły ukończyć i dlatego uważają się często za pokrzywdzonych i ulegają zdenerwowaniu, kiedy nauczyciele nie przepuszczają ich z klasy do klasy. Takich należałoby zawczasu odsyłać do zawodów praktycznych za pomocą ścisłej klasyfikacyi. nie uwzględniającej żadnych próśb ani wpływów ubocznych. Przytem należałoby oświecać rodziców, że ukończenie szkół wyższych nie jest bynajmniej każdemu chłopcu i każdej dziewczynie potrzebne do szczęścia, że jest to przesąd wcale niemądry i dla wielu po prostu zgubny!

Z drugiej jednak strony wiemy, że są dyrektorzy i nauczyciele, którzy nie okazują uczniom życzliwości, nie starają się poznać ich usposobień, zdolności, stosunków domowych itd. — ci powinni sobie wziąć do serca przestrogi i wskazówki, zawarte w przytoczonem rozporządzeniu ministeryalnem, — ale przedewszystkiem powinniby nie zapominać o tem, że głównem zadaniem szkoły musi być — nie wtłoczenie pewnej dozy wiadomości w mózgi uczniów, — ale ich wychowanie religijno-moralne (które dziś niestety jest tak bardzo zaniedbane).

Zatarg cerkiewno-polityczny w Kołomyi

Z powodu wzmianki naszej o tym zatargu w Kronice Nru 3-go z r. b. otrzymaliśmy od X. Dra Semenowa pismo, którego główną treść tu podajemy.

a) X. Dr. Semenow zapewnia, powołując się na kilku świadków, że „właściwym" powodem zasuspendowania go było jego „przychylne stanowisko względem Polaków, ich obrządku i duchowieństwa". Nie powtarzalibyśmy tego twierdzenia, gdyby szan. Korespondent nie był go poparł argumentami, których prawdziwość poświadczają inne osobistości bardzo poważne. Słyszymy także skąd inąd, że bardzo dobrzy księża ruscy w dyecezyi stanisławowskiej, którzy sympatyzują z klerem polskim, ściągają sobie przez to wyrzuty i nagany ze strony swojej Władzy duchownej i że zabrania im się bywać na procesyach, urządzanych przez naszych proboszczów. Oczekujemy z upragnieniem jakiegoś autentycznego wyjaśnienia a względnie sprostowania w tej materyi, — byłoby to bowiem objawem w najwyższym stopniu smutnym i zatrważającym, gdyby z ruskiej strony tak pojmowano rzeczywiście Unię i współżycie dwóch bratnich katolickich narodów.

b) Na twierdzenie nasze, że X. Dr. Semenow ściągnął sobie ekskomunikę latae sententiae przez swoją apelacyę do namiestnictwa od wyroku biskupiego, odpowiada on, co następuje:

»Tak źle nie jest, albowiem dla ściągnięcia owej ekskomuniki potrzeba byłoby:

a) wydania wyraźnego, ściśle materyę określającego, kanonicznie ważnego zarządzenia ze strony władzy kościelnej;

b) należytego ogłoszenia i intymowania tego zarządzenia interesowanemu;

c) kanonicznej prawomocności tego zarządzenia;

d) faktycznego — cum effectu secuto — przeszkodzenia w wykonaniu tego zarządzenia mediate bracchii saecularis.

(Cfr. Lekmkuhl: Theologia moralis II. pag. 663. Noldin: »De censuris« pag 19. 21.).

A tymczasem w danym wypadku o tem wszystkiem ad a) b) c) d) wymienionem ani mowy niema i być nie może, gdyż rzecz ma się następująco:

X. Biskup, zarządzając odnośnie do X. Semenowa tylko »interimalem suspensionem a sacris« (non ex informata conscientia), polecił jus dirigendi in sacris X. Figolowi, kooperatorowi X. Semenowa, bez najmniejszej kiedykolwiekbądź i jakiejkolwiekbądź, ustnej lub piśmiennej, pośredniej lub bezpośredniej nawet wzmianki o systowaniu części lub całości dochodów parafialnych. Tak samo nigdy później X. Biskup czegoś podobnego ani nie zarządzał ani zarządzić nie mógł wobec zasady, ad IV. wspomnianej, a tylko ksiądz vicegerens — mimo świetnej sytuacyi swojej — pozwolił sobie dopiero w jakiś czas po suspenzyi przywłaszczać w całości dochody X. Semenowa, a tem samem bez najmniejszego kanonicznie prawnego upoważnienia ukrócać kongruę, ustawami proboszczowi zabezpieczoną, działając równocześnie i na niekorzyść funduszu religijnego, — który wobec tego musiałby uzupełniać kongruę proboszcza, przez niego uszczuploną.

Na podstawie zasad prawnych, a szczególnie a) artykułu XIII konkordatu św. Stolicy z c. k. Rządem austryackim z 25/9 1856, który brzmi:

»Temporum ratione habita Sanctitas Sua consentit, ut clericorum causas mere civiles, prout contractuum, debitorum, haereditatum judices saeculares cognoscant et definient«,

którym sam Ojciec św. duchownych sprawy czysto cywilne odstąpił władzom świeckim, a który dotychczas urzędownie odwołany nie został i b) rozporządzenia Ojca św. Leona XIII. (cfr. Dr Aichner: l. cit. p. 96. 1). »Rectum est, ut civili auctoritati subiiciantur res politicae et civiles«, — X. Semenów, przedstawiwszy cały stan rzeczy zarządowi funduszu religijnego, zażądał dopełnienia kongruy lub zwrotu nieprawnie zajętych dochodów, jako integralnej części zagwarantowanej kongruy, — której przez żadną władzę pozbawiony nie został.

C. k. Namiestnictwo, — nie chcąc ubytku kongruy, wyrządzonego X. Semenowowi przez X. Figola, pokrywać z funduszu religijnego, a nadto skonstatowawszy czystą samowolę X. Figola, którą potwierdził także i sam X. Biskup w swojem piśmie z 27/10 1908. l. 110 wysłanem do c. k. Namiestnictwa, — gdzie wyraźnie oświadcza, że na pismo c. k. Namiestnictwa polecił X. Figolowi zwrócić X. Semenowowi nieprawnie przywłaszczone sobie dochody parafialne, poleciło c. k. Starostwu w Kołomyi przeprowadzić dochodzenie i wydać orzeczenie z prawem instancyi — jak też rzeczywiście stało sie — i dziś już obie instancye zgodnie z X. Biskupem orzekły nieprawność kroku X. Figola — jak nie mniej to uznał i sam X. Figol, gdyż przedłożył już odnośne rachunki z oświadczeniem gotowości zwrotu nieprawnie przywłaszczone sobie własności swego proboszcza.

Lecz ponieważ wspomniane rachunki okazały się niezgodne z prawdą, przeto dziś w tym kierunku toczy się sprawa.

Wobec więc tego stanu rzeczy ani mowy być nie może o rzekomej ekskomunice, grożącej X. Semenowowi, gdyż nie ma warunków po temu koniecznych a wyliczonych powyżej«.

Na to odpowiadamy:

1. Rzeczą jest Stolicy Ap. decydować o tem, czy zarządzenie X. Biskupa było kanonicznie ważne, należycie ogłoszone i prawomocne i czy X. Administrator ma prawo do pobierania dochodów stuły.

2. Sprawa ta nie należy do owych »causae mere civiles«, o których mówi konkordat, ale raczej przed forum władzy duchownej. Na cóżby Kościół zeszedł, gdyby i takie sprawy zależały od namiestnictwa i od ministerstwa?

3. Prawo kanoniczne nie zawiera szczegółowych postanowień, dotyczących kwestyi, o którą tu chodzi, lecz mówi tylko ogólnie, że kara suspenzy nie pociąga za sobą sama przez się utraty dochodów beneficyalnych. Na to jednak zgodzą się chyba wszyscy kanoniści, że administratorowi, który spełnia wszystkie czynności kościelne w zastępstwie zasuspendowanego proboszcza, należy się pewna i to znaczna część dochodów stuły. Rzeczą władzy duchownej jest rozdzielić te dochody pomiędzy proboszcza i jego zastępcę w sposób słuszny i uwzględniający potrzeby jednego i drugiego.

N.

Z misyi polskiej na Węgrzech.

Śledzącym ruch wychodźców polskich na Węgrzech miło mi podać kilka pocieszających szczegółów. — Oto dzięki gorliwości W. O. Józefa Ziemby ze Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, który niedawno powrócił z pracy misyjnej w Ameryce, odbył się szereg misyi dla Polaków zamieszkałych na Węgrzech.

I tak od 12—17. grudnia w Budapeszcie; od 18—23. grudnia w Erzsébetfalva obok Pesztu; od 24—30. grundnia (w same święta) w Tatabanyi (w dyecezyi Raab); od 21. grudnia do 4. stycznia w Koszycach.

W Erzsebetfalva i w Koszycach odbyły się misye polskie po raz pierwszy. Warto było widzieć lud polski robotniczy, garnący się tłumnie do kościółka późnym wieczorem po całodziennej pracy. Około godziny 9. w nocy kończyły się zwykle nabożeństwa, a dla ciżby ludu trudno było przepchać się przez kościół.

Niechby to widzieli ci, co bredzą, że kościół jest dzisiaj nam niepotrzebny. Niechby słyszeli, jak ludek nasz polski, nie pomnąc na znoje dnia następnego i pracę przed świtem się rozpoczynającą po fabrykach, chętnie się o tem oświecał, jak urabiać swój charakter, jak kochać to, co Polakowi drogie i święte, jak wychowywać dziatwę i t. p.

To też pisze mi jeden z poczciwców w Tatabanyi, że „obficie zazielenił się zasiew O. Misyonarza, bo ludzie chodzą do kościoła bardzo pilnie i śpiewają w nim polskie pieśni“..

Zasługę w tem nie małą przypisać należy Ojcom Zmartwychwstańcom, którzy widocznie przykładają się gorliwie do dzieła odrodzenia duchowego Ojczyzny.

W czasie misyi w Tatabanyi odbyła się równocześnie wspólna spowiedź i wspólna Komunia członków spółki chrześcijańsko-społecznej na Köbanyi przy pomocy X. Mieczysława Lisińskiego, katechety gimnazyalnego z Jarosławia, który nadto w 2 dniach świątecznych wziął udział w trzech uroczystościach dzielenia się opłatkiem, gdzie w trzech dzielnicach z kolei odpowiednią przemową zagrzał serca w trzech stowarzyszeniach złączonych robotników polskich.

To też wdzięczność się należy szczera tym pracownikom na niwie Bożej a oraz J. E. X. Arcybiskupowi Drowi Bilczewskiemu, Najprz. X. X. Biskupom Drowi Pelczarowi i Nowakowi (jakoteż dwom węgierskim Ordynaryatom), których chętna pomoc moralna i materyalna umożliwiła tę piękną, ofiarną pracę misyjną W. O. Ziemby i W. X. Lisińskiego.

Dodaję, że o ile dowiedzieć się można było, w Tatabanyi przebywa około 700 Polaków, w Koszycach około 2.000; w Koszycach z własnej woli zajmuje się naszymi wychodźcami W. X. Ziemliński. Ilości Polaków w Erzsébetvalva nie podobna mi dotychczas oznaczyć. *X. D.*

Z Ameryki. Neomysta Hodura. Znany „biskup“ Hodur prowadzi dalej dzieło odszczepieństwa. Niedawno „wyświęcił“ niejaka Jana Kołodziejczyka, pochodzącego z dyec. krakowskiej. Młody ten człowiek był niedawno w nowicyacie u OO. Dominikanów w Krakowie, ale go mniej więcej przed rokiem wydalono, poczem, nie wiedząc, co ze sobą zrobić i obawiając się kary za pewne przestępstwo, wyjechał do Ameryki. Tam zarabiał (wszystkie te szczegóły donoszą nam ze strony dobrze poinformowanej) 7 dolarów tygodniowo jako posługacz w szynkowni, ale że praca ta była mu za ciężka, przystał do Hodura i nie odbywszy żadnych studyów teologicznych, został sekty jego kapłanem.

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Do Towarzystwa przystąpił jako zwyczajny członek X. Rąpała Kazimierz (dyecezya lwowska).

Do Towarzystwa zapłacili P. T. Księża: Rąpała Kazimierz 26·15 kor., Rokosz Antoni 12·10, Chmurowicz Józef 22·—, Podraza Marcin 22·50, Bartz Władysław 23·47, Dudzik Jan 22·15, Sołtysik Wojciech 22·—, Gadowski Walenty 102·—, Richter Izydor 12·10, Mazur Kasper 52·—, Pawłowski Aleksander 24·87, Borkowski Karol 12·87, Rospond Jan 12·—, Sigmund Adolf 12·—, Chmielowski Feliks 12·14, Zaremba Hipolit 22·—, Tobijasiewicz Jan 12·—, Kwieciński Zygmunt 12·—, Wilczkiewicz Antoni 12·10, Mazanek Jan 12·—, Ryłko Paweł 12·10, Szlęzak Jan 12·—, Bauer Roman 12·—, Kapel Jan 12·10, Krzyżak Wojciech 12·—, Lechicki Stanisław 12·10, Szamota Marcin 42·—, Lewandowski Franciszek 102·10, Łątkowski Antoni 12·10, Majewski Ferdynand 22·—, Amelikowski Władysław 42·—, Bach Jan 12·10, Lazarewicz Jan 24·87, Mazurek Leopold 12·—, Kowalski Józef 22·10, Kwarciński Jan 32·10, Stoch Jan 22·10, Piaskowy Jan 42·—, Stojak Jan 12·10, Caputa Józef 12·—, Łańcucki Adam 42·—, Klecan Władysław 12·—, Ślisz Andrzej 22·15, Skimina Ludwik 12·87, Malawski Wiktor 12·—, Sulatycki Paweł 13·—, Lubaczewski Teofil 22·15, Polony Władysław 12·20, Smółka Józef 14 koron.

Na dom w Worochcie złożyli P. T. Księża: Bartz Władysław 4·53, Lazarawicz Jan 8 koron.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy kapłanów.
We Lwowie dnia 25. stycznia 1910.

X. J. Janusiewicz sekretarz. — **X. Dr. A. Jougan** za prezesa

---

Asygnowanie płac kooperatorom.

(Korespondencya).

Czytam pilnie »Gazetę Kościelną«. Różne kwestye żywotne były w niej podnoszone, ale nie było bardzo ważnej i bardzo piekącej tj. sprawy, wymienionej w nagłówku. Wyrobiła się w c. k. namiestnictwie jakaś zasada, że dopiero po trzech lub więcej miesiącach przychodzi asygnata na płacę wikarym, świeżo mianowanym lub przeniesionym. Tak np, niżej podpisany już piąty miesiąc czeka i kto wie. dokąd będzie czekał. Widocznie P. T. p. Referent nie ma czasu zajmować się takiemi drobnostkami. Nadmieniam i to, że w grudniu 1909 odnosiłem się telegraficznie do prezydyum c. k. namiestnictwa ale, jak dotąd, bezskutecznie. Może teraz zlituje się P. Referent i wyasygnuje już raz te 700 kor.? Trzeba by już raz tę sprawę uregulować, żeby ten biedny wikary nie czekał całymi miesiącami na to, co mu się należy.

X. K. Z.

Bibliografia.

Adolf Retté: *„Z przepaści ku wyżynom“* (Du diable a Dieu) z przedmową Franciszka Coppée, tłumaczenie z francuskiego przez Z. Ł. Warszawa 1909. — Księgarnia nakładowa M. Szczepkowskiego. Str. 169 w 8-ce. Cena kor. 2·60.

Piękną jest walka wewnętrzna w człowieku, ale gdy zdoła go z upadku i zwątpienia podnieść na szczyty.

O takiej walce opowiada nam książka znanego poety francuskiego Adolfa Retté, (o którego nawróceniu się pisaliśmy już w Gaz. Kośc. na str. 339 z r. 1907 w art. p. n. »Nawrócenie się dwóch poetów francuskich«. Dop. red.)

Autor opisuje w niej, jak z niedowiarka i bezbożnika po długich wewnętrznych rozterkach i nieporozumieniach ze światem i ludźmi powrócił na łono wiary Chrystusowej. Wychowany bez wiary, doszedłszy do wieku męskiego, obracał się w kołach przeciwników Kościoła, których hasła socyalistyczne, anarchistyczne itp. porywały go w wir życia społecznego. Posiadając wykształcenie filozoficzne, rozbierał każdy system, aż po długiem wahaniu skłonił się ku wierze katolickiej.

W spowiedzi, jaką przed nami odbywa, widać całą mękę tego człowieka, którego dusza zwątpiała i serce rozbite z głębokiego upadku podnosi się wreszcie ku wyżynom ducha.

W pięknej przedmowie Franciszek Coppée tak opisuje wrażenie, jakie na nim uczyniła ta książka:

»Czytając tę książkę, nieraz pomyślicie z przerażeniem: Ależ nieszczęsny upadnie! Wszak on już zgubiony«..

A jednak nie. Przypomnijcie sobie opętanego z kraju Gerazyjskiego [1]), żyjącego w grobach i którego nikt nie mógł ujarzmić. I jak Chrystus wybawił opętanego, tak i z tego udręczonego sumienia wypędził wszystkie złe duchy: szatana pychy, nieczystości, nienawiści... Czytajcie te stronice, z których bije szczerość i żal serdeczny, pełne gorącej wiary, nadziei i miłości.

Oto wczorajszy bluźnierca chyli się kornie przed krzyżem i z prostotą dziecka modli się do Najświętszej Panny. Czyż niema w tem nadzwyczajnego — powiedzmy śmiało — nadprzyrodzonego dowodu, nieskończonego miłosierdzia i wszechpotęgi łaski Boskiej?«

To też książka ta powinna znaleźć wielu chętnych czytelników i przyczynić się do nawrócenia innych zbłąkanych.. *J. K.*

Albert von Ruville: *„Zurück zur heiligen Kirche. Erlebnisse und Erkenntnisse eines Convertiten“*. Berlin 1910. (Stron 145. Cena kor. 2·40).

Jeśli autor oczekuje w krótkiej przedmowie swojej, że przejście jego na katolicyzm wywoła z pewnością zdziwienie i zainteresowanie, to ma zupełną słuszność. Do katolickiego Kościoła nawraca się profesor uniwersytetu protestanckiego w Halle, nawraca się dziś, kiedy niewiara i obojętność religijna w kołach ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem jest tak wielką, a kroku tak poważnego nie robi pod wpływem nadzwyczajnych jakichś ciosów moralnych, po długich teoretycznych dociekaniach filozoficznych i teologicznych, lecz wskutek przepotężnego działania łaski, z potrzeby duszy, która chce oddawać cześć Chrystusowi tam, gdzie ta cześć jest największą. Taką potrzebę duszy czuł św. Augustyn, o której mówi, że było niespokojne jego serce, czuł ją i kardynał Newman, kiedy pisał: »My mind did not dwell upon others. I only thought of the mercy to myself«. (»Umysł mój nie zajmował się innymi, — myślałem jedynie o litości nad samym sobą«). Książka niewielka rozpada się na 6 krótkich rozdziałów. Pierwszy z nagłówkiem: »Meine Heimkehr zur hl. Kirche«, najważniejszy w całem dziele, opowiada historyę jego nawrócenia: czytamy tu o wychowaniu autora w wierze luterskiej, o lekturze liberalnych dzieł protestanckich, o nieznajomości jego zupełnej autorów katolickich, o dziele profesora uniwersytetu wiedeńskiego Reinholda: »Der alte und neue Glaube«, pierwszej książce katolickiej, którą miał w rękach, o wolnem, systematycznem poddawaniu się działaniu łaski Bożej, o zwyciężaniu wątpliwości, dotyczących nieomylności papieskiej, odpustów, celibatu, »ubóstwienia« Maryi (sic!), wreszcie transsubstancyacyi. Zdanie katechizmu, że niedowiarkiem jest ten, kto nie chce należeć do Kościoła katolickiego, mimo, że jest przekonany o jego prawdziwości, decyduje o życiu wewnętrznem autora. Drugi rozdział poświęca on rozważaniu powagi Ojca świętego, prymatu, nieomylności. Piękny jest ustęp trzeci o Chrystusie eucharystycznym, pięknym dlatego, ponieważ przebija w nim silna wiara w obecność P. Jezusa w N. Sakramencie, — na którą nawracający się protestanci zgadzają się najtrudniej i dopiero na samym końcu. W ustępach czwartym i piątym daje wyraz szczęściu i radości swojej, że należy do Kościoła katolickiego, który w imieniu Chrystusa daje to wszystko, co Chrystus dawał ludziom, tj. jasne poznanie prawdy, najwznioślejszą moralność, odpuszczenie grzechów, sakramentalne pociechy za życia i w godzinie śmierci, rękojmię szczęśliwej wieczności. Piękne są dalej zdania o przestrzeganiu przykazań kościelnych, szczególnie o postach, o których słusznie mówi autor, że dyspensy od nich są tak częste i tak daleko idące, że raczej należałoby mówić o zbytniej łagodności niż o surowości, dalej o częstej Komunii św., o modlitwie, o różańcu. Dobrze też mówi autor o wolności w religii protestanckiej i w katolicyzmie, poczem przechodzi do wytłumaczenia nienawiści protestantów do Kościoła katolickiego.

Nie znajdujemy tu wprawdzie myśli nowych dla nas, ale temu nie można dziwić się, gdyż autorem jest człowiek świecki, który przez długie lata o katolicyzmie nie miał pojęcia; to jednak, co pisze, pisze jasno, formułuje dokładnie, zestawia w sposób przekonywający. Dzieło doczekało się w przeciągu kilku tygodni 6 u wydań, w kołach katolickich wzbudziło zainteresowanie i radość a pomiędzy protestantami narobiło trochę hałasu; — tym powinnoby ono wszystkim nasunąć pytanie, jakie spotykamy w dziele Abbota o Newmanie: »If Newman was right, are not we wrong?« (»Jeżeli Newman miał słuszność, — czyż my nie jesteśmy w błędzie?«).

B. (Wiedeń)

[1]) Tak czytamy na str. 7, — jest to prawdopodobnie błąd drukarski, bo kraina ta nazywa się w Wulgacie: »regio Gerasenorum« (Mat. 8, 28. Mar. 5, 1. Łuk. 8, 26 i 37); Wujek pisze: »kraina Gerazanów« (Łuk. 8, 26 i 37) i »Gerazeńczyków« (Mat. 8, 28 i Mar. 5, 1). Dop. red.

Z prasy peryodycznej.

W jednym z ostatnich numerów »Niwy« (1-ym z r. b.) znowu przyczepiło nam nieco (na str. 30—31), porównywając naszą pracę społeczną z pracą duchowieństwa poznańskiego.

Jeśli jedynie z życzliwego serca popłynęła ta uwaga, wdzięczni za nią jesteśmy. »Życzliwemu Monitorowi« przypomnieć tylko wypada, że różnica warunków pracy w Poznańskiem a u nas jest powodem tego, że praca społeczna u nas rozwinąć się jeszcze należycie nie może. Sami właśnie Rusini, którzy wyrzucają nam lenistwo, paraliżują naszą akcyę społeczną na każdym kroku.

A zarzuty co do budowy kaplic i przeciągania na nasz obrządek Rusinów są tylko złośliwą wycieczką; — pierwszy skierowany jest w szczególności przeciw JE. X. Metropolicie Bilczewskiemu, drugi przeciw gorliwszym kapłanom naszym, którzy odważają się odbierać skradzione nam przed laty dusze.

Do tego nie używają ci kapłani żadnych sztuczek; pracując tylko dla chwały Bożej, ciągną tem samem ku sobie dusze lepsze, szlachetniejsze, które szukają w domu Bożym zdrowych zasad etycznych i nie mogą pogodzić się z dzisiejszym niechrześcijańskim nieraz kierunkiem ruskiej roboty. Wiedzą o tem dobrze Rusini a jednak niektórzy z nich, zamiast pracować wśród swoich w duchu Chrystusowym — ośmieszają naszą działalność kościelną i dowcipami chcą udowodnić zbyteczność kaplic łacińskich. Ale te ich twierdzenia i ta walka przeciw naszym kaplicom najlepiej dowodzi ich potrzeby i ważności. Zresztą o tem napiszemy jeszcze osobno obszerniej.

Kaplica Króla Sobieskiego na Kahlenbergu.

Osobom interesowanym podaję niniejszem do wiadomości, że komitet opieki nad tą historyczną pamiątką nie zaprosił dotychczas żadnej firmy do przedłożenia oferty na roboty mozaikowe tej kapliczki.

Komitet nie zadecydował nawet jeszcze, czy kapliczka ma zostać wykonaną według projektu Pana Karola Frycza czy też ma rozpisać się nowy konkurs.

Zwłoka zaś ta nastąpiła z powodu choroby Pana Prezesa Komitetu i dziś wcale nie wiadomo, kiedy posiedzenie w tej sprawie odbyć się będzie mogło.

Swego czasu komitet nie omieszka zaprosić firmy krajowe do przedłożenia oferty na ozdobienie kapliczki na Kahlenbergu.

X. Jakób Kukliński.

Walne Zgromadzenie doroczne Związku Katechetów

odbędzie się

w poniedziałek 31. stycznia w lokalu Związku (Pl. Kapitulny 7) o godzinie 5. po południu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie sekretarza.
2. Sprawozdanie kasowe.
3. Wnioski członków.

Czcig. XX. Sekretarzy Kół Związku uprasza się o nadesłanie sprawozdań z czynności Kół w roku 1909.

X. K. Dziurzyński — Sekretarz. *X. A. Pechnik* — Prezes Związku.

Rekolekcye.

W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie przy ul Dunin Borkowskich l. 11. odbędą się rekolekcye w następującym porządku:

Od 29. stycznia do 2. lutego dla PP. Nauczycieli
» 14—18 lutego dla Kapłanów
» 21—25 » » Kapłanów
» 28 lutego do 4 marca dla Włościan i Robotników
» 7—11 marca dla Oficyalistów prywatnych
» 20—24 marca dla Panów
» 29 kwietnia do 3. maja dla PP. Nauczycieli
» 18—22 maja przygotowanie do pierwszej Komunii św. chłopców
» 13—17 czerwca dla kapłanów
» 20—24 czerwca dla kapłanów.

Zgłoszenia uprasza się adresować:

Dom rekolekcyjny OO. Jezuitów we Lwowie ul. Dunin Borkowskich liczba 11.

W obec wzrastających we Lwowie nie-katolickich Zakładów fotograficznych, które pod osłoną szumnych kryptonimów wprowadzić mogą w błąd katolicką publiczność, poczuwamy się do obowiązku zwrócić uwagę naszych Prenumeratorów na istniejący od 40 lat we Lwowie Zakład artystyczno-fotograficzny Trzemeskiego przy ulicy Trzeciego Maja l. 5 z filią przy ulicy Łyczakowskiej l. 9.

Pierwszorzędny ten ogólnie w stolicy naszego kraju znany katolicki Zakład, uposażony wybitnemi zawodowo wyszkolonemi siłami, zasługuje ze wszechmiar na to, ażeby przez wrażliwą pod względem etyki religijnej publiczność był wyróżniany.

Zwracamy uwagę szan. Czytelników na zamieszczone poniżej ogłoszenie Zakładu Wydawniczego **Karola Miarki** i na załączoną do całego nakładu tego numeru odezwę Wydawnictwa **„Niwy Polskiej"**.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Nastasowie otrzymał X. Romuald Obuchowicz, ekspozyt w Iwanówce.

Święcenia kapłańskie otrzymał X. Józef Adamski alumn Seminaryum kleryków.

Dyecezya przemyska

Zamianowany samoistnym ekspozytem w Koniuszkach Siemianowskich X. Franciszek Kułak, wikary w Kurzynie.

Przeniesieni: X. Jan Kolanko, wikary w Koniuszkach Siemianowskich do Kurzyny; X. Józef Welc, wikary w Kołeczycach, do Sambora.

Egzamin konkursowy na proboszcza zdał extra terminum z pomyślnym wynikiem X. Bronisław Michałowski, administrator w Chłopicach.

Zmarł 19 bm. w Albigowej X. Michał Słupek, sekularyzowany kapłan Zakonu Braci mniejszych, w 55 roku życia a 32 roku kapłaństwa. R. i. p.

ŚWIECE Z WOSKU PSZCZELNEGO

i stoczki woskowe

w dowolnych wielkościach i formach

poleca Przew. Duchowieństwu po następujących cenach:

*) **Najlepsze** (czyste pod gwarancyą)	za kilo	4 K 80 h.
Przednie (czyste)	» »	4 K — h.
Mieszane (kompozycya)	» »	2 K 60 h.

przy odbiorze przynajmniej **5 kg. opłatnie** do każdej stacyi pocztowej lub kolejowej w Monarchii austro-węgierskiej **wraz z opakowaniem.**

Fabryka świec woskowych i blichownia wosku

Józefa Altmana jun., c. i k. Nadw. dost. we Wiedniu

(właśc. firmy: **Jerzy Lenneis,** kawaler orderu Św. Grobu i **Antoni Bittner**).

Biuro: Wiedeń I. Sonnenfelsgasse 11.

*) UWAGA: Za czystość towaru ręczę honorem mej starej firmy kupieckiej.

Skład i pracownia

PRZEDMIOTÓW KOŚCIELNYCH

WŁADYSŁAWA

UŚCIEŃSKIEGO

Lwów

ul. Ruska l. 8

poleca:

najładniejszy wybór Chorągwi, Welonów, Ornatów i Kap, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków. Złocenie i srebrzenie z użytych przedmiotów.

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów. Kopernika 9.

SKŁAD PRZEDMIOTÓW TREŚCI RELIGIJNEJ I PRACOWNIA PARAMENTÓW KOŚCIELNCYH UTRZYMUJE NA SKŁADZIE

STACYE DROGI KRZYŻOWEJ

MOZAIKOWE, RECZNIE MALOWANE NA PŁÓTNIE I BLASZE OLEJODUKI NA PŁÓTNIE. Z RAMAMI ROZMAITEMI I BEZ RAM PO CENACH NISKICH.

KSIĘGARNIA

ze szczególnem uwzględnieniem działu teologicznego

pod firmą

ZIENKOWICZ & CHĘCIŃSKI

we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 1.

poleca wydawnictwa własne i na składzie głównym będące.

	K. h.
Gryglewicz Ed. Ks. Kazania o Najśw. Sakramencie wydanie drugie 1910.	3 —
Kruszyński J. Ks. Nowy Testament, Ewangelie i dzieje apostolskie z komentarzem, 1909 format kieszonkowy oprawne w płótno . . .	1·70
Makłowicz J. Ks. Przykłady ojczyste do nauki katechizmu Tom. I. 1910.	4·—
Pelczar J. S. Ks. Biskup Dr. Jezus Chrystus wzorem i mistrzem kapłana. Rozmyślania Tom I. 1909.	2·—
— Medycyna Pasterska. Wyd. drugie illustr. 1908	7·—
Spowiedź jako środek postępu duchowego Tom I. Od oziębłości do gorliwości 1907 Tom. II. Od gorliwości do doskonałości 1909 za dwa tomy . .	5 20
Szlagowski A. Ks. Mowy żałobne 1909. . .	3·50
Żukowski Jan Ks. Prof. Religia wobec pragnień szczęścia 1909.	2·—
Żukowski Stanisł. Ks. Częsta i codzienna Komunia św. 1909.	1·[illegible]0
I. W. Ż. W krainę dziecka. Rzecz o uroku dziecięctwa młodym i starym ku rozrywce i rozwadze 1910.	3 —

Na czas Wielkiego Postu.

Gabrysz J. Ks. Krótkie nauki pasyjne	—·50
Kopyciński A. Ks. Dr. Siedem kazań o męce Pana Naszego Jezusa Chrystusa	2·—
Korzeniowski St. Ks. Kazania o męce Pańskiej 1909.	1·50
Kurczewski J. Ks. Konferencye i nauki rekolekcyjne 1909.	2 40
Pechnik A. Ks. Dr. Kazania pasyjne 1909. . . .	3·—
Szlagowski A. Ks. Konferencye (w sprawie modernizmu) 1909	2·—
Szlagowski A. Ks. Ojcze Nasz w 7 kazaniach pasyjnych	2·60

Księgarnia poleca wielki wybór kazań, dzieł teologicznych, ascetyki i przyjmuje zamówienia na dzieła przez którekolwiek księgarnie ogłaszane lub wydawane, tak w języku polskim jak i obcych.

Stale na składzie utrzymujemy wybór Brewiarzy. Horae diurae, Mszałów e. t. c. po cenach oryginalnych katalogowych

Książki wysyłamy na żądanie za pobraniem pocztowem lub na rachunek i spłaty miesięczne.

Do Ameryki! **Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy**

B. Karlsberga w Hamburgu,

Ferdinandstrasse 15 K,

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. — Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki.

Kirchenlexikon w 12. tomach, całkiem nowy, jest do sprzedania po znacznie zniżonej cenie. — Wiadomość **u X. W. Potrzebnickiego w Podhajcach**

Organista zdolny, gra z nut poprawnie, z silnym, dobrym głosem, w średnim wieku, poszukuje posady. Adres: Organista parafialny w Gurahumora via Hatna, Bukowina.

Bardzo stosowne jako pamiątki ofiary na cel dobroczynny są

Karola Miarki

Kalendarze kartkowe

na r. 1910.

Zawierają oprócz kalendaryum rzymsko i grecko-katolickiego, krótkie żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dni roku. — Ścianki z wyobrażeniami religijnemi i narodowemi posiadają obszerne miejsce do wdrukowania dedykacyi

Cena wyjątkowo zniżona 30 halerzy za egzemplarz.

Przy odbiorze większej ilości odpowiednio taniej, aż do 25 hal. za sztukę.

Polecam również stosowne na ten sam cel

obrazki kolorowe na kartonie wytłaczane, sztancowane oraz broszury religijne.

Wzory z podaniem cen wyjątkowych na życzenie odwrotną pocztą.

Adresować proszę:

K. Miarka, Mikołów (Nicolai O. Schl.)

Zakład rzeźbiarski i kamieniarski
MICHAŁA SWOŁA W MIELCU

poleca swoje wyroby, wykonuje wszelkie roboty kościelne jako to: Ołtarze, figury Świętych z drzewa i z kamienia, statuy przy drogach, nagrobki, i. t. p. Rzeźby moje odznaczone medalem na wystawie krajowej we Lwowie, liczne świadectwa są do przejrzenia.

Świadectwo.

Poświadczam niniejszem, że Pan' Michał Swół, rzeźbiarz artysta w Mielcu, wykonał ołtarz wielki dębowy do kościoła w Jodłówce Szczepanowskiej za 3.000 kor. i nie tylko ja, ale wszyscy parafianie i Wielebni Księża Bracia okoliczni z wielkiem dla Pana Swóła pozostają uznaniem i dziwią się, że taki artysta w Mielcu osiadł.

Jest to człowiek religijny, mało o sobie rozumiejący, cichy, nie wiele wymagający a przecież robi dobrze, w czasie i tanio, a nadto artystycznie. — Sumiennie mogę Go polecić P. T. Braciom Kapłanom, pomimo że mię o to nie prosił.

Jodłówka Szczepanowska, dnia 26. września 1909.

X. Marcin Zaczek.

Podziękowanie.

Wielmożny Pan Michał Swół, artysta rzeźbiarz z Mielca, wykonał do tutejszego kościoła w r. 1907. prześliczny ołtarz boczny z dębiny, oraz w r. 1908 stalle do prezbiteryum również z dębiny w stylu gotyckim.

Wszystko to wykończone artystycznie sumiennie, mimo nizkiej stosunkowo ceny. Wobec tego mam zaszczyt podziękować Wielmożnemu Panu artyście za tak piękną a sumienną pracę i wszystkim P. T. Konfratrom jak najgoręcej polecić.

Jastrząbka Nowa 8/3 1909. *X. Jan Gawlicki.*

Rok założenia 1808.

Pierwsza Krajowa Fabryka Dzwonów
Ludwika Felczyńskiego w Kałuszu

(przedtem dziadka Michała i ojca Franciszka).

Poczta i stacya w miejscu.

Odznaczony na wystawie kościelnej we Lwowie złotym medalem.

Poleca dzwony w różnych wielkościach i tonach. Przyjmuje pęknięte do przelania, stare wybite obracam przez montowanie nowego systemu, zmieniając miejsce uderzenia serca; największym dzwonem 8-letni chłopiec dzwonić może. Ceny najniższe, spłata ratami. Dostawiam bez poprzedniego zadatku, w razie gdyby się nie podobały, zamieniam lub zabieram własnym kosztem.



Ferdynand Stuflesser

Dostawca nadworny Jego Świątobliwości

Instytut dla budowy ołtarzy i rzeźby kościelnej

w St. Ulrich-Gröden.

w Tyrolu (Austrya)

Katalog ilustrowany gratis i franco.

Wielce Szanowny Panie!

Posyłam Panu należytość za żłóbek, dostarczony dla Czcig. P. P. Salezyanek. Przybył na czas w dobrym stanie i podoba się wszystkim. Pańską Drogę Krzyżową, posłaną go Bilgonic, widziałem. Podoba się wszystkim. Ołtarz wielki, dostarczony przez Pana dla kościoła OO. Misyonarzy w Tarnowie podniósł bardzo Pańską sławę.

O. L. Goerlich S. J.

Nowy Sącz, 31. lipca 1909.

E. TRZEMESKI

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

WE LWOWIE UL. 3° MAJA L. 5.

FILIA UL. ŁYCZAKOWSKA L. 9.

TELEFON 1122

ROK ZAŁ. 1869.

KLISZE cynkowe do DRUKU

Zwilżaniu łóżek! zaradza się natychmiast. Podać wiek i płeć! Informacya bezpłatnie.

Instytut Aeskulap Nr. 374 Regensburg w Bawaryi.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego.